

MOJA OJCZYZNA

Krzysztof Klimek



Wernisaż 17 maja godz. 19:00

Wystawa czynna do 14 czerwca – środa, czwartek, piątek w godz. 17:00 – 20:00
lub po umówieniu telefonicznym: 608 553 667, 577 366 148

Spotkanie z artystą i prezentacja twórczości 30.05.2019, godz.19:00

Galeria OTWARTA PRACOWNIA
Dietla 11 (domofon 100) 31-070 Kraków
www.otwartapracownia.com

Na wystawie w Otwartej Pracowni prezentuję obrazy dotychczas niepokazywane, głównie z ostatnich dwóch lat. Jest to fragment dużej grupy obrazów, której tematem są widoki różnych miejsc w Polsce. Ten typ malowania rozwijam od 2004 roku, gdy pierwsze obrazy tego rodzaju pokazałem na wystawie *Opus minor* w Otwartej Pracowni, w tym samym roku. Wtedy jako malarz zajmujący się wyłącznie sztuką abstrakcyjną postanowiłem podzielić się z innymi także radością patrzenia.

Przechodząc wielokrotnie przez most z Kazimierza na Podgórze, w różnych porach roku, miałem nieodpartą ochotę na namalowanie widoku Wisły z jej ciągle zmieniającą się zielonkawą wodą. Pragnąłem ustawić sztalugę na moście i malować rzekę bezpośrednio z natury. Wytrzymać ruch naokoło siebie – gapiów, przechodniów i tramwajów.

Do tej pory tego nie zrobiłem.

Moim gniazdem, w którym rozwijał się pomysł malowania bezpośredniego była moja pracownia przy ul. Rabina Meiselsa. Pierwsze trzy lata studiowałem możliwości tkwiące w jej bliskim otoczeniu. Powstały pierwsze *Widoki zza okna* i *Podwórka*. Obrazy malowane w dzień i w nocy. W pracowni na Meiselsa powstał również spory cykl martwych natur, gdzie „główną obsadę” stanowił piec wraz z garnkami, w których gotowałem grochówkę i bigos dla gości.

Od 2007 roku zacząłem pracować w terenie, zdany na zastane warunki, „uciekające” światło, owady, deszcze i inne niespodzianki. Umoocniony przykładem Andrzeja Gąsieńca, mojego nieżyjącego kolegi z pracowni prof. Jerzego Nowosielskiego, który gorąco zachęcał mnie do tego rodzaju pracy, z tym większą energią rzuciłem się do działania. On pierwszy był czujnym odbiorcą tych obrazów. Potrafił docenić rozpracowanie zwykłych, zdawałoby się, motywów. Razem odbyliśmy kilka plenerów w Tarnawie Dolnej, jego rodzinnej miejscowości położonej na przedpolu Bieszczad. Pierwsze motywy zostały mi „zadane” przez niego. Gdy „egzamin” został pomyślnie zdany, mogłem ze swojej strony pokazać inne rozwiązania jego zwyczajowych plenerów.

Andrzej mówił wieczorem, po robocie, że została pamiątka po tym konkretnym dniu.

I faktycznie tak jest. Ten powstały obraz, czasami nawet niezbyt udany, poza samym obrazem motywu zachowuje w sobie wszystkie wydarzenia tego dnia. Obraz zachowuje informacje dla wieczności. Może nie każdy jest w stanie ją odczytać, ale pozostaje do wglądu. Malarz umiera, a jego obraz dalej żyje. Inne dni „nieoznaczone” powstaniem obrazu łatwiej wymykają się pamięci.

Później plener był tam, gdzie przebywałem. Będąc w podróży, na wakacjach, w odwiedzinach, czy po prostu gdzieś u mechanika, widziałem motywy następnych obrazów. Pracowałem już wtedy *od Bałtyku po gór szczyty*. Powstały cykle *Lasów*, malowanych nad morzem, a także w okolicach Krakowa, *Garaże* malowane z okna mieszkania mojej mamy, zimowe i jesienne widoki podkrakowskich okolic.

Motywy moich obrazów układały się też sezonowo. Kolejne pory roku „domagały się” zapisu. W pewien szczególny sposób odczuwałem też wewnętrzny przymus pracy z określonymi elementami plastycznymi dominującymi w danej porze roku. Wielokrotnie zdarzało się, że „w ciemno” jechałem w poszukiwaniu motywu. Czasami nic nie wychodziło z takiej eskapady i wracałem z pustymi rękami.

Jak miałbym wytłumaczyć ten imperatyw malowania tu i teraz, tego co widzi oko, pomimo iż nadal zajmuję się sztuką abstrakcyjną? Trudno to nazwać wprost, bo przecież rezultaty takiej pracy nie są jakieś niezwykle, ani szokujące. Można powiedzieć, że nawet taka praktyka jest ryzykowna, bo bywała ośmieszana. Wobec możliwości jakie ma współczesny artysta – dostępu do źródeł obrazu, poprzez internet, fotografię, modulowania ich przez programy komputerowe – takie podejście jest mocnym ograniczeniem. Nie było to moim programowym założeniem. Na początku chciałem sprawdzić, jak zachowam się jako malarz w „starciu” ze zwykłym motywem, bez różnych „pomocy” i podpórek. Ma-

lowałem niezbyt atrakcyjne motywy, gdzie nie było uwodzącej feerii barw. Wybierałem takie, które cicho przemawiały do mnie. Licząc, że skoro do mnie coś przemawia to i do innych także przemówi.

Malowałem również w Szwajcarii, Słowacji i w Niemczech. Jednak wątpię, czy przez dłuższy czas dałbym radę pracować w tych miejscach. W tamtych okolicach nie mogłem nawiązać żywego stosunku do danej rzeczywistości wizualnej. Nudziło mnie to szybko. Na pewno jest to zjawisko pozaracjonalne, bo jak wytłumaczyć fascynację często złą i byle jaką architekturą Polski? Niemniej wyczuwam w niej obecność jakiejś kształtującej siły, gdzie całość zjawisk dostępna dla oka – architektury i pejzażu – jest nadal tajemnicza i nieobliczalna. Nadal mam ochotę portretować te opatrzzone widoki.

Sporą część pokazywanych na wystawie obrazów stanowią wydłużone prostokąty. Stanowią one próbę pokazania zwyczajowego patrzyenia. Wychodzimy na górkę i wodzimy wzrokiem po okolicy. Chcemy objąć jak najwięcej szczegółów. Wpatrujemy się usilnie w bardziej atrakcyjne fragmenty.

W trakcie roboty zorientowałem się, że proces malarski jest historią samą w sobie. Malarz niejako opuszcza sam siebie i staje się jednym z motywem. Stapia się z nim. Czas zaczyna inaczej płynąć. Działanie i czas stanowią jedno. Nie istnieje przeszłość, ani przyszłość. Jest cały czas TERAZ. TERAZ i TU. Doświadczenie, o którym trudno zapomnieć.

Byłem na spotkaniu z prof. Władysławem Stróżewskim, w marcu 2018 roku, na kampusie UJ. Na podsumowanie całego spotkania prof. Stróżewski powiedział o swoim motto życiowym, cytując jego fragmenty. Zawiera się ono w wierszu Cypriana Kamila Norwida pt. *Moja ojczyzna*. Wyowiedź ta daje dużo myślenia.

Krzysztof Klimek, maj 2019

MOJA OJCZYŻNA

Kto mi powiada, że moja ojczyzna:
Poła, zieloność, okopy,
Chaty i kwiaty, i sioła – niech wyzna,
Że – to jej stopy.

Dziecka - nikt z ramion matki nie odbiera;
Pacholę - do kolan jej sięga;
Syn – piersi dorósł i ramię podpięra:
To – praw mych księga.

Ojczyzna moja nie stąd stawia czołem;
Ja ciałem zza Eufratu,
A duchem sponad Chaosu się wzięłem:
Czynsz płacę światu.

Naród mię żaden nie zbawił ni stworzył;
Wieczność pamiętam przed wiekiem;
Klucz Dawidowy usta mi otworzył,
Rzym nazwał człekiem.

Ojczyzny mojej stopy okrwawione
Włosami otrzeć na piasku
Padam: lecz znam jej i twarz, i koronę
Słońca słońc blasku.

Dziadowie moi nie znali też innéj;
Ja nóg jej ręką tykałem;
Sandału rzemień nieraz na nich gminny
Ucałowałem.

Niechże nie uczą mię, gdzie ma ojczyzna,
Bo pola, sioła, okopy
I krew, i ciało, i ta jego blizna
To ślad – lub – stopy.

Cyprian Kamil Norwid Paryż, styczeń 1861

Krzysztof Klimek urodzony w 1962 w Krakowie

1982–1988 studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w pracowni prof. Jerzego Nowosielskiego

1988–1992 prowadzenie galerii QQ (wraz z Łukaszem Guzkiem i Cezarym Woźniakiem)

1993 – kurator wystawy „Współrzędne 19° 57,6' E + 50° 3,9 N' (we współpracy z Jarosławem Suchanem)

1994–1995 stypendium fundacji Pro Helvetia, La Chaux-de-Fonds

2002 – członek Stowarzyszenia Artystycznego Otwarta Pracownia

2007 – organizator Pierwszego Międzynarodowego Pleneru w Łukęcinie

Brał udział w wielu wystawach indywidualnych i grupowych w kraju i za granicą.
Prace w kolekcjach prywatnych w Polsce, Niemczech, Szwajcarii, Słowacji, Grecji, Czechach i Kanadzie, a także w Musée des Beaux Arts w La Chaux-de-Fonds, Szwajcaria

Zdjęcie na okładce: Beskid Niski, Wołowiec, u Sławka, luty 2019, fot. Jolanta Klimek

RZECZ(NIE)POSPOLITA
polskie malarstwo historyczne
2019

Wystawa jest częścią cyklu RZECZ(NIE)POSPOLITA – POLSKIE MALARSTWO HISTORYCZNE realizowanego w roku 2018 przez Stowarzyszenie Artystyczne Otwarta Pracownia w Krakowie.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury Projekt jest współfinansowany ze środków Miasta Krakowa